

Zygmunt L. Zaleski
Na wążkiej miedzy Snu i Burzy



= Centnerszwer i Ska 1914 War-
szawa = Paryż = Kraków =



WINE
WALKER
BARKY



Walters - J. J. - K. K. -
Walters - J. J. - K. K. -

1144 III

Zygmunt Zaleski.

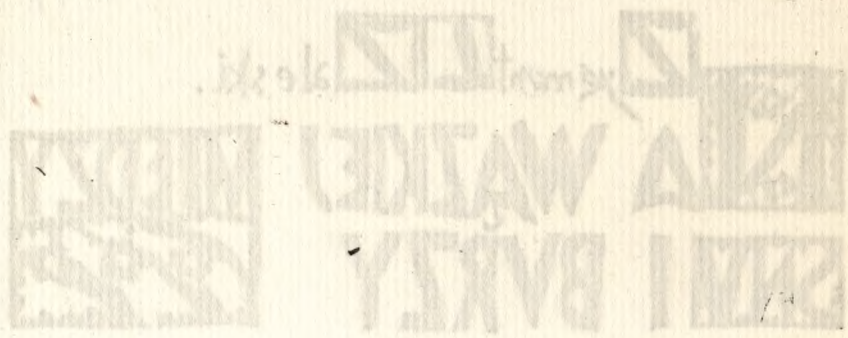
NA WĄZKIEJ SNY I BYRZY MIEDZY



Układała
z dobit. Tnd.
Józef Makow
ski

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-68

Centnerszwercz Skä-1914
Warszawa = Paryż = Kraków



Wydawnictwo
Książki i
Wiedza
Warszawa



Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.

6542

<http://rcin.org.pl>

Drogiemu i przeznacnemu Józefowi Wójcickiemu
w serdecznym i nieśmiertelnym upominku
od autora

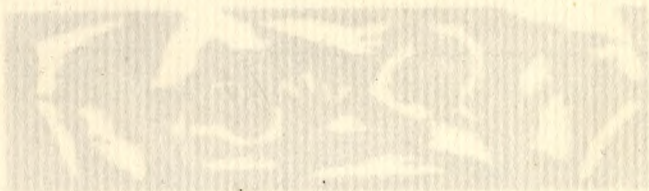
Lary: 19 marca 1921

Na wąskiej między Snu i Burzy

N° 

~~Biblioteka Seminarium
Klasyfik. Lit. Polskiej U. J. P.~~

~~6549.~~



J. W. Pani Wan-
dzie Michalskiej-
Popławskiej — w
hołdzie radośnym.



Wszystkie drukarze
Kapryśna moja kochanka —
Ta moja dziewczyna z białymi włosami,
To jest wyjątkowa dziewczyna —



J. W. Paul Wan-
dziej Michałowski
Topilawskiej — w
holbistie radosnym.



Wydawnictwo
Książki
1914

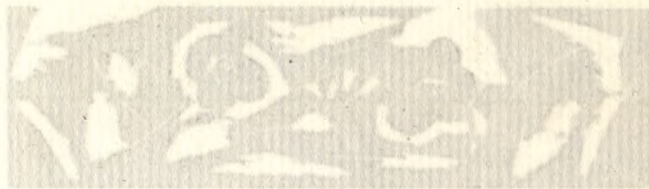


a marginesie biblii życia

Kapryśne snują arabeski : —

To róża strzeli z błędnej kreski,

To faun wynurzy tors z ukrycia —



Czasem się przecie linii fala
Zakłębi w pędzie — zrywa tamy,
A w chmur gradowych ciężkie błamy
Uderza wichr — gromy zapala — —

Arabeskowa złud kołyska
Ginie mi wówczas w chmur poździe.
Lecz nim od jawy sen odgradzę —
Tęcz opalowy snop wytryska...

Na wąskiej między Snu i Burzy
Ciskam upalnych tęsknot ziarna,
Którym się marzy krew ofiarna —
A los — *zwycięstwo we śnie* — wróży.

Paryz, 1913.

Podziwiam oczu i ust twoich grę —

— — Z bólu, rozkoszy — na przemiany mrę.

Zanurzam duszę w źrenic twoich głąb —

— — Szaleje we mnie wichrów ślepych kłęb.

Wpijam się sercem w linję twoich warg —

— — Zalewa rozkosz — płomię gorzkich skarg.

Wielbię twych oczu i ust boską grę —

— — Z bólu, rozkoszy i szaleństwa mrę.

Podziwiam oczu i ust twoich kry —

Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Zawieszam głowę w kłonie twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Wbijam się sercem w ślad twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Zawieszam głowę w kłonie twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Zawieszam głowę w kłonie twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Wbijam się sercem w ślad twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —

Zawieszam głowę w kłonie twoich ślad —
Wielki wycich oczu i ust twoich kry —
Z bólu, rozkoszy — da przemiły mi —
Jakoż mi — miłość i —



I

RONDO

Mój ból — mój król, mej duszy twardy pan —
Zasiada tron... Na łaskę jegom zdan :
Ciskam pod miecz me szczęście purpurowe,
Co w złoty czas — upojny wiodło tan
W winnicy snów... lecz zażęgl płomie ran
I radość start — poraził mię na głowę
Mój ból — mój król.

Wieczysty bunt przysięgam, wichrem gnan:
Pożoga serc królewski spalę łan —
Na skrzydłach burz przyniosę skry gromowe,
Mój jasny miecz zagasi łyż perłowe...
Aż legnie w proch — zły władca, wróg i
[pan — —
Mój ból — mój król!..





II

RONDO

Mój bóg — mój wróg do zamku wdarł się
[bram
I posły śle : zali mu okup dam
Z pierwocin snów — lub czynu twardej
[stali — —
Śmiertelny grot — odpowiedź nosę sam :
Precz z ziemi mej — żywota smęt i kłam !
Niech przyjmie bój, miast złota i korali —
Mój bóg — mój wróg !

Toporem tnę, młotami kruszę chram,
Dziś zamek mój oddaję — żądze — wam.
Niech pada w gruz pod ciosem boskich
[drwali !..
Na złomy wież ostatni grom się wali — —
Lecz kto to ?.. Hej!.. Kto czyha w zgli-
[szczach bram? —
— Mój bóg — mój wróg.



T. J. M.

nią blade lilie mego sadu
O purpurowych ustach róż,
O cichym, wonnym szepcie zbóż
I złotym śmiechu winogradu —
Śnią blade lilie mego sadu...

Lecz groźny zew polarnych mórz

Zlatuje w wichrze, w błysku burz — —

Spadają twarde ziarna gradu

Na złote kiście winogrodu,

Na blade lilie mego sadu...



Gdy będziesz żegnać... nie roń łez,
Ani mnie białym smutkiem darz — —
Jeno w puhar serca złoty
Nalej śmiechu i pustoty
— — Słodkiej nie żałuj pieśczozy...

Gdy będziesz żegnać... nie słoń lic,
Ani pociechy szukaj słów — —
Jeno w ciche wiedz komnaty,
Gdzie twych oczu tęsknią kwiaty
— — Ust wilgotne śnią szkarłaty...



Na pożegnanie mów mi wspak
Pacierz obietnic, świętych klęć — —
Może wiatr-psotnik zmaści słowa
I sens przekornie w skrzydle schowa
— — Może k'nam wróci pieśń majowa?...





Otom ci przyniosł różę, rwaną nie w mym ogrodzie —
Lecz złoci ją me słońce radości o zachodzie
I białych smukłych tęsknot melancholijne twarze
Zwisły nad wonną różą, którą ci niosę w darze.



A choć mi cię wicher losu w błękitny sen pożenie,

Ostanie mi po tobie słoneczne rozmodlenie.

PRZED „SERENADĄ“ W. M.-P.

SONET

Pierrot smętny grać przestał... Zwisła mandolina,
Melodyę niedołąkaną wiatr w parku rozlewa
I stłumionym akordem senne pieśni drzewa —
Księżyc błądzi śród sadu — bżów kiście rozgina...

Pierrot smętny grać przestał... Marzy?.. Czy przeklina? —
Że pękły strun uwięzie — pieśni nie dośpiewa —
Że zgaśnie w zórz topieli gwiazd srebrna ulewa?..

— — — — —
Gdzieś w głębi nisz parkowych pierzcha Colombina...

Błysło światło, krzyk krótki — drzew, czy serca drżenie?..
W oddali mierzchnie tętent królewskiej karocy —
Smugę westchnień z pałacu gwar miłosny żenie...

Pierrot smętny grać przestał — zastygł w gest niemocy —

Cisza płacze — szlochają fioletów cienie — —

— — — — —

Czyjeś sny niedośnione umarły tej nocy...

— — — — —

Pierrot smętny grać przestał... zastygł w gest niemocy...

Cisza płacze — szlochają fioletów cienie — —

— — — — —

Czyjeś sny niedośnione umarły tej nocy...

— — — — —

Pierrot smętny grać przestał... zastygł w gest niemocy...

Cisza płacze — szlochają fioletów cienie — —

— — — — —

Czyjeś sny niedośnione umarły tej nocy...

— — — — —

Pierrot smętny grać przestał... zastygł w gest niemocy...

Cisza płacze — szlochają fioletów cienie — —

— — — — —

Czyjeś sny niedośnione umarły tej nocy...

SONET

Czemu miłosnych strof nie tworzę —
— Pytasz zielonych oczu skargą —
Czemu nasz lotny okręt — Argo,
Nie płynie w złotych snów bezdroże ?..

— W ust koralowych jasną zorzę
Wpiłem się znagła głodną wargą —
I nie chcę w słodkie wiązać *Largo*
Fal, które ciska życia morze.

W godzinę górną wielkiej ciszy
Mój okręt z portu nie wypłynie,
By pereł szukać w mórz głębinie,

Gdy rubinami szалу dyszy
Miłosna toń... Lecz przyjdą burze
I w sen przemienią złote róże.



W te senne południowym żarem głębie,
Darte ametystowem wiosłem pożądania
Wabi mnie letejska moc — zazdrosna, nieodparta —
W te senne południowym żarem głębie...



W to szczyt poludniowym krasu pizyjskiego.
Dzień zamieszany wioziona podziemia
Widok moze jezdzic noc — zardzewia, zardzewia...
W to szczyt poludniowym krasu pizyjskiego...





Cmentarz radosny





Na moim cichym cmentarzu
Śród szmaragdowych ros
Pleni się kwiatów tęczowa zawieja — —
O wieczornej godzinie
Wirują lotnych widm gromady —
A On — w perłowej koronie —
Rozdaje marom berła z malachitu
I w topazowe gwiazdy wieńczy skronie —

— — Płynie wiotka, trwożna emeleja,
Tan tragiczny, słodki — jak wiew czasów — —

Na moim cichym cmentarzu
Nim czar przeminie —
Przy blasku próchniejących czół
Suną zwolna smugi błękitnych atłasów —
Amarantów — bieli — złotogłowi...
— Grają fletnie miękkie *uni sono* — —

— — Czy to szczęście żywcem pogrzebiono ? —
Czy to sny me od łun szczęścia płoną ? — —

Na moim cichym cmentarzu

Wychodzi srebrna mgła na zwiady —

W falistym rytmie kładzie swoje dłonie

Przezroczyście — —

Na szepty ziół — —

Na kwiatów wonie

Czyste ...

Na moim cichym cmentarzu
W poranny świt
Pług czarną skibę odwraca —
Pod lśniącym lemieszem ze stali
W krwi rubinowych ros
Tonie kwiatów zawieja tęczowa —
A fletni głos
Ziemia w swem łonie pochowa — —

Na mym radosnym, cichym cmentarzu
Z krwi purpurowych ros,
Dyszący słoneczną radością,
Hardem rozkoszy kochaniem,
Wyrasta bujny życia kłos — —

St-Jean de Luz



W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...





uch twój przychodzi nocą
Na długie we śnie rozmowy :
Głos dzwoni żywą mocą,
Jak młot, bijący w okowy.

JANKOWI

Duch twój przychodzi nocą,
Oddechem morza przywiany,
— W oczach — gwiazdy migocą —
W ćmie serca — polskie śnią lany —

Duch twój przychodzi nocą
Na długie, długie rozmowy
— Słyszę — skrzydła łopocą — —
To myśli twej pęd orłowy.

Duch twój przychodzi nocą
W okucia losu spętany —
— W górach—zorse się złoćą — —
Duch spływa w senne polany...



JANKOWI



PRZED WITRAŻEM

(w kościele Franciszkanów)

SONET

Sadzie mój, pełen słodkiej wiosny,
W jaskrów i słońca blask bogaty —
Ku niebu lilii tęsknią kwiaty,
Całują, pieścżą strop radosny.

Otulcie, skryjcie moją głowę —
W blaskach i woniach lęk zaginie,
Jak łza w zielonej mórz głębinie...

.....
... Ach wargi twych ust purpurowe !..

Spadają krwi krople-płomienie
Na jaskry i lilie przezyste
Na szafir mej duszy — o, Chryste...

Spadają... wicher k'sercu je żenie,
Na białe ponosi ołtarze...
Więc liliom — i Bogu się skarżę...



Żądałaś anemonów

W liliowym barw akordzie...

Mrze jęk dalekich dzwonów

Na pustym marzeń fiordzie.

Żądałaś anemonów

Splecionych w smug liliowy...

Echo miłosnych tonów

Śród pustej łka alkowy.



Lecz pędzel twój odśłania

Czar miękki, zapłoniony...

Może to cud kochania

Zwiastują anemony ?..





RONDO

Two imię dumne, gibkie — Wanda,
Jak rytm przekornych brzmień scherzanda
Śród łkań harfianych — śmiechem wionie
I dzielność w męskim rodzi łonie :
Żądzę rycerną walk Orlanda — —

Błyskawicowa serc wokanda !
Łśni, jak na chmurze tęcz girlanda
I w fali blasków mdlejąc, tonie
Two imię — — —

Lecz w zmierzch słoneczna pierzcha banda,
Po burzy czarem tchnie weranda :
Szyb rubinami w zorzy płonie — —
Noc cicho szlocha w starym klonie
A dzwon daleki bije : — Wan — da —
Twe imię — — —



wie siostry łączą nam dłonie

W noc cichą, noc czerwcową —

Jedna jest snów królową,

Druga — w szaleństwa koronie —

Dwie siostry łączą nam dłonie,

Perłami gwiazd migocą —

— Nad cichą, srebrną nocą

Brzasku świetlisty płaszcz wionie —

Dwie siostry łączą nam usta...

— — — — —



RONDO

Przeminie sen, zagasną ust korale
I piersi zew uleci w srebrne dale —
Jak cicho śpi przebrzmiałych wiosen pienie — —
Wieczornych tchnień — nie mącą zmarłych żale,
Chór gibkich drjad — nie płasza w wód kryształe —
Z nad złotych niw wiatr jeno pogwar żenie :

Przeminie sen — —



I huczny wart na twardej kona skale,
W zawrotną toń błyskotne mkną opale —
Zakłętą gra !.. Kto chwyci w lot burz lśnienie,
Okiełzna grom — tchnie żywej mocy drgnienie —
Nim lśniący krwią w bezwinnych łez kryształe
Przeminie sen ? — —

O skargo pustych kościołów,

Cisz przężroczystych szłochanie! — —

Czy to blade łkają kolumny

Nad swą siostrą, zmarłą z przerażenia,

Że kamiennej nie zdierży arkady? —



Nie, — to mary z pod mrocznych ołtarzy,

Z nisz tajemnych, z wyniosłych kazalnic

Wychylają bezmocne swe dłonie,

Grożą pustce kryształowej przestrzeni...

Z górnych gzemów, od kunsztownych zworników

Płynie fala rozszeptanej tęsknoty — —

Gdzieś pod słupem-dźwigarem sklepienia

Jęknął rycerz ! — —

Kto woła !? — —

— To miecz trącił o szczerbę kamienną :

Skargo pustych kościołów,

Cisz prężroczystych szłochanie !..



Surowo patrzą w kamień biskupi i rycerz wielmoże,

Schodzą krwawe z witrażów postaci — —

Sejm pokoleń kasztelan zwołuje —

— Bowiem król gdzieś na bojach dalekich —

Lecz nim poszept i gwary zamierzchną —

Oto słońce zniecka się skrada
Przez lukarny wysoko, wysoko — —
Spływa orszak jarzących pochodni
I tęczowych zwycięstwa sztandarów. —
Pierzcha zwidów dostojna gromada,
Po załamach i niszach się tai :
Hen ku stropom mkną mary w rozterce,
By tam szeptać o chwale kamiennej,
Tulić kolumn głowy miłowane,
I nie patrzeć, nie patrzeć w tę próżnię,
Co świat falą szelestną zalewa —
I nie patrzeć, nie patrzeć w pleśń życia,
Pełzającą u progów kościelnych ! — —

— — — — —
Aż znów — w zmierzchu opalowej godzinie
Głos organy uderzy i — skona — —

— Lub rozchybota się dzwon
W samotny, niezgłębiony ton — —
— *Skargo pustych kościołów,*
Ciszę przezroczystych szłochanie — —

St-Germain des Prés, 1912.

PIOTROWI B.

Padają gwiazdy ze stropu na polską rolę,
Na rolę naszą, krajaną twardym lemieszem —
Hej ! ty, oraczu — ty, losie, zmocnij w nas wolę,
A może z gwiazd w ziemię padłych — czyn nasz
[wykrzeszem —

Padają gwiazdy ze stropu na polskie niwy,
Na niwy nasze złociste, wichrom poddane —
Lecz miast pochodni zwycięskiej, ból niosą żywy,
Mieczem pożogi rozdarły krwawiącą ranę.



Padają gwiazdy ze stropu na pustą drogę
I niecą grozę w mem sercu — miłość i trwogę.

Tędy gwiazdy są gwiazdy na polskiej ziemi,
 Na roli naszej, kraj nasz i twój jest kraj nasz --
 I te! i te! gwiazdy -- i te! i te! gwiazdy w lasach
 A może z gwiazd to gwiazdy gwiazdy -- gwiazdy gwiazdy
 [wykrycie] --

Gwiazdy gwiazdy są gwiazdy na polskiej ziemi,
 Na roli naszej, kraj nasz i twój jest kraj nasz --
 I te! i te! gwiazdy -- i te! i te! gwiazdy w lasach
 A może z gwiazd to gwiazdy gwiazdy -- gwiazdy gwiazdy



Gwiazdy gwiazdy są gwiazdy na polskiej ziemi,
 I może gwiazdy w twym kraju -- gwiazdy i gwiazdy



rzeba mi dzisiaj kwiatów całe morze,
Róż krwawych, bzu i hijacyntów —
A nadewszystko — słońcem pijanych
[jaśminów,

Wonnych, jak włos ukochanej — —

Aby zarzucić otchłań,

Co się rozwarła u mych stóp,

Jak noc — —

Otchłań tej jednej, jedynej rozpaczy,

Że ciebie niema i nigdy nie będzie — —

— — — — —

W złocisty zmierzch, przed nocy burzą

Ulatujących blasków ściga mnie gromada

I bezszelestnie wślizga się na pierś,

Jak śmierć, czyhające wspomnienie — —

Targa i szarpie na strzępy moc ducha

I bezdnie bólu rozwiera znienacka

W mem własnem sercu

Na dnie — — —

— — — — —

Ach, — by zarzucić otchłań mej rozpaczey

I sen durzący rozpostrzeć nad głową

Pieszczot niesytą i woni radosnych,

Trzeba mi dzisiaj kwiatów całe morze —

Róż krwawych...

Rzym (Pincio).



SONET

Pokuso moja wonna, błękitno-purpurowa
Usnęłaś cicho w progach pałacu mego ducha,
Na pierś twą miękko spada róż bladych zawierucha
I w kornem zachwyceniu miłosne szepce słowa.

U kolan twych się stania woń zwiędła, fijołkowa —
Zegar gdzieś północ dzwoni — serce go trwożnie słucha.
Wola się nasza staje, jak płatek lilii krucha,
A srebrny wstyd swe czoło w rąbek twej sukni chowa.



Już czas... zerwał się wicher... łopocą węże skrzydlate...
Przez okna patrzy strach... w szyby złowrogo uderza,
Spędza z warownych baszt ostatnią wierną mi czatę —

Jesteś jak błądy smug zjawionej w snach akwatynty...
Lecz oto pogoń mknie... od łuny spłonęła wieża!
Pokuso moja spiesz — w mej duszy wnijdź labirynty.

SONET

W alabastrowem zmysłów i serc uciszeniu,
Gdy ostatni całunek na twych wargach kona,
Stajesz mi się, jak burza w tęcze przemieniona,
I słoneczność we włosów błyska zawichrzeniu.

Wtenczas duszę twą srebrną wołam po imieniu,
A ta splywa bez trwogi po gwiazdach Orjona,
Krzykiem mojej tęsknoty na ziemię zwabiona,
Sunąc świetliste skrzydła po niebios sklepieniu.

Tak w lazuruwej ciszy pustego kościoła
Słuchałem szeptu modlitw, czy westchnień anioła,
Co nad bielą twych tęsknot pochylony marzy —

Wtem złocista różaność trysnęła z witraży
I w toń oczu twych kładła miłowania błyski,
Jak matka snem zmorzone dziecko do kołyski.

Chartres, 1913.

Widziałem perły twoich łez —
Spadały cicho w duszy głębie
Po jedwabistych rzęs kobiercach
Na samo dno — — —
O cudzie, słodki cudzie łez,
Muzyko pieśzcot — sny gołębie,
Wysłane w srebrną noc wiosenną,
By miłowanej podać wieść,
Że białe lilie mrą na sercach,
Nie mogąc serc pożaru znieść...





Smętny jest — prawda — lilii kres

W tę uroczystą noc wiosenną ? —

— — — — —

O, cudzie słodki, cudzie lez...

Włosa — cęta — zardła — gęzka
Czarna kępa kępa — kępa nie kępa
Czarna kępa — do kępa — kępa kępa
I kępa kępa kępa kępa —
Czarna kępa kępa kępa kępa —
Przekleństwo!
Czarna kępa kępa kępa kępa
Czarna kępa kępa kępa kępa

Rondo

Przekleństwo rondom i souetom —
Zawile ciętym szkieł rozetom,
Blyskotnym krużom bez nektaru —
Wytwornie szlifowanym dżetom,
Co kradną piersi czar — kobietom,
Zwiędłym kielichom nenufaru —
Przekleństwo !





Wichrom — pęta ; szczydła — poetom,
Obręcze piany żądź !.. lecz nie tom
Chciał rzec... Do złotych niw rozgwaru
I pól szerokich wracam czaru —
Ciskając błędnym słów kometom —
Przekleństwo !

FAUN PRZEMÓWIŁ...

(Muzeum w Neapolu)

...Oddycham chwilą słodką, gdy w nagich żądź zawrocie,
Umiera wstyd różany na włosów bladym złocie —

Gdy wargi szepcą miękko dwa wonne słowa : weź mię —
Choć oczu głębia cicha w rytm szalu zadrzęć nie śmie

Łaknę pieśczoł tajemnych, co wstyd z rozkoszą żenią
Jak wicher — gdy liść złocisty w grzędawę rwie jesienią

Czyham na krzyk szaleństwa, spazm żądz i rozpusty
By zdławić go w uścisku, głodnymi wessać usta.

Potem... całuję miękko pierś wonną i kolana —

A miłość ma jest — czysta — bo duchem nieskalana.

Neapol — Sorrento, 1911.

Poszedłem szukać miłosnej przygody
Pomiędzy wonią dyszące ogrody.

Poszedłem szukać swawolnej uciechy
Śród jurnych dziewczek z pod zielonej wiechy.

Poszedłem szukać parnej ciał rozkoszy,
Której śmiech, wzgarda, ani wstręt nie płoszy.

I pić rozrzutne zmysłów wyuzdanie —
By zczezło z serca twej duszy kochanie — —

Lecz sadów wonie, śmiech krwi i rozpusta
Goryczą złudy palą moje usta —

A pamięć cudów, które miłość tworzy
Me żądze trzyma na twardej obroży — —

Czas stanął — Boże! — melodję wieczną gra.
Na życia fali szalona tańczy kra, —
Wirami tęcz upaja wód głębinę...
Łamię mój ster — i w wieczność chwili płynę — —



Case study - Botany - molecular genetics
In this case study, we will discuss the
Witami i inne czynniki wpływające na...
Leczenie i profilaktyka...
Ważne jest...



— Pijanym jest kochaniem i muzyką —
Złocisty strop nad głową moją lśni —
Szaleństwo siadło tam
I twarz przekrzywia hardą,

Oczyrna pije krew — —
— Gdzie woła mnie szaleństwa huczny ton ? —

— Pijanym jest kochaniem i muzyką — —
Ach — wzlecieć tak — hen pod złocisty strop...

Lub — runąć tak w otchłań szumiącą rozkoszy...

Oto już sięgam dłonią ognistej gwiazdy szczytu,
Blask mi oczu nie zećmi —

Idę w płomień i wicher !

— Pijanym jest kochaniem i muzyką — —

— — — — —
Lecz łamie się gwiazda stropu złocista

Pod ciężarem jednego marzenia ! — —

Pękają kolumny z marmuru,
Alabastrowy wionie pył
I senne pierzchają dryady — —
— Czy już niema nikogo w mym gmachu ? —
— — — — —
Wszystko w otchłań szumiącą zapada —
— Pijanym jest kochaniem i muzyką...

Warszawa, Czerwiec, 1910

SONET

Dziewczyno moja daleka
Daleka — a przecie — blizka
Jak snów opalowych miska
Gdy krwią pożądań ocieka

W jeziornej oczu twych toni
Błękit się kąpie radosny
Hymn gra... hymn kwiatów i wiosny
Do serca — na pożar dzwoni —

Lecz ból twój stanął na straży
Chmur tarczą zawarł błękitny —
I próżno duch twój się skarży,

Że wiosny i kwiatów niesyty
I słodkich kochania miraży —
Ze twarda jest droga na szczyty...

Zakopane, 1910.



SONET

troić cię będę w złoto i szkarłaty,
Lub — w tęsknot moich bujne płątowiska,
Których czar wonny kaskadą wytryska
I miękko spada na próg twojej chaty —

Stroić cię będę w róż płomienne kwiaty,
Gdy ranna rosa na płatkach polyska,
Brylantowane niecąc tęcz ogniska — —
— A z snów umarłych wstają żywe światy —

Siebie ustroję... w cierniową koronę —
— Kunsztownie zwil ją los — wróg mój zawzięty —
I duszą całą u stóp twych rozplonę

W zorzy polarnej purpurowe skręty. —
Przez płomień ujrzysz błysk węzów — Gorgonę
I szal mój — trzykroć w twem sercu przekłety.



tak cię czekam — nocą i dniem — —

I wszystkie światła zapalam o zmierzchu,
By godnie przyjąć tve serce w mój dom —
Jaśminów kiście znoszę każdej wiosny,
By sen był mocny — długi i radosny...
Krwawe goździki i róż białych krzew
Zakwitły dawno...

— Lecz ty nie przyjdiesz... wiem, za dobrze

[wiem...

Światła pogasną i wonie omdleją —

Rozsypie burza liście złotych drzew :

Ulecą—szumiąc — po stopniach kamiennych

W ciemnię pustego ogrodu — —

I serce moje wystygnie — samotne —

Lecz wtedy, wtedy...



Spadają gwiazdy twoich łez
Na róże złote, purpurowe
I głąszą bólu dumną mowę —
W ciszy spowiedniej lęk twój zczeczł,
Zwiastując burz i trwogi kres...

— — — — —

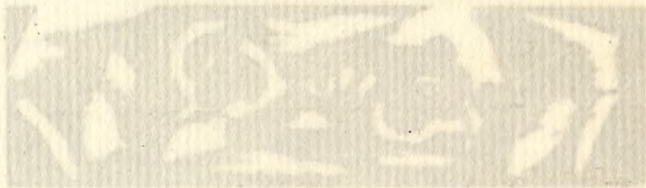
Na sny mej duszy lazurowe
Spadają gwiazdy twoich łez...



PYTANIE W NOCY

Szum deszczu ?.. Czy skrzydeł anioła ?..

Twój szept ? — czy duszy głos ?.. Kto woła ?!..



Taki mnie gorzki chwycił żal,
Gdym tej nocy ostatniej — pamiętasz ? —
Tej nocy ostatniej o brzasku
Porzucił próg twój — na twarde idąc wygnanie —
Pytał mnie wówczas szary świt,
Gdziem strwonił złoto radości
I słodkie brzemie godzin purpurowych,
Które nie znają wstydu ani żalu —
A pełne są rozrzutnej żądź swawoli
I uroczystej ciszy upojenia — —

— — — — —
Na wieki żegnam cię, mój śnie,
Któryżeś spłonął na wyniosłej wieży
Moich wiosennych dni...
Bowiem nie wraca nigdy złoty szczęścia grot,
Kiedy go losu rzuci ramię harde

Poza granice ludzkich spraw obłądnych — —
— A taki właśnie był nasz boski sen,
Któryś mi dała prześnić w twojem sercu —
Więc, gdym tej nocy ostatniej — pamiętasz? —
Porwał się nagle, by iść w pustkę dni,
Dwie nagie siostry — rozpacz i zagłada
Przemocą wlokły duszę mą za skrzydła,
Wołając : — « *Prędzej, drogę masz daleką!* »
— — — — —
Taki mnie gorzki, gorzki chwycił żal...

MODLITWA O GROM

Wielmożny Duchu, który chłoniesz świat,
A żądzą trwania napełniasz bezmiary :
Dębu koronę i wiśniowy kwiat —
Wołam do Ciebie o burzę i grom — —
Spraw, niech zawisnie twardy gniewu łom
Nad głową moją, pełną złotej wiary
W słońca i rytmu święte królowanie —
— Bym wreszcie poznał Twojej mocy żar
Nie jako iskrę skrzesaną zdradziecko
Pod moich snopów gromadą wśród pól,
Kiedy warkocze miękko noc rozplata,
Strząsając gwiazdy w puszczy mrocznej otchła-

[nie —

Lecz — jako woli złyj — żelazny dar
Na szlak bojowy rzucon w mieczów błysku !..
— Bom godzien stanąć na losów urwisku
I wziąć na barki klęsk niemszczonych ból —
— Gościa-wydziercę wprowadzić w mój dom,
Nim czas go zmoże — nim zalegnie srom — —



ALHAMBRA

SONET

Huragan żądź w kamiennym zgaś obłędzie,
Arabeskowe pijąc wyuzdanie — —
Śród sal przestwornych, w kolumn Al-Koranie
Sen Almanzora — cisza złota przędzie :

« Choć Allah runął na światów krawędzie,
Myśl jego — piorun — na otchłaniach stanie ».
Słucham... to szept róż — fontann całowanie —
Czar, który zwie się : « Niema i nie będzie » — —



Los nagi, groźny błysnął pod arkadą
I próżno tęcze u stóp mu się kładą,
I próżno wabią kotary kamienne

W słodkie zacisza rozkoszą bezdenne — —
— Królewskie losu podniosło się ramię —
Wieków lawiną — moc Allaha łamie.

W OGRODACH GENERALIFU O ZMIERZCHU

SONET

W pożodze, w morzu krwi tonie Granada.
Od żaru drga klinga Darra pogięta,
Łamie się — rwąc zczerniałe brzegów pęta.
— Po ziemi pełza czad — klęska się skrada —

Bez walki miasto mrze. Stąpa zagłada :
Pieśni bojowej słów lud nie pamięta,
Rozprzegła moc i gniew — słodycz przeklęta !
— W łunie dalekiej mży Sierra-Nevada —

Bez walki kona gród. Smug rubinowy
Zwiś nad Alhamby snem ... Biją gdzie dzwony...
Na trwoę !? Nie ... Świat idzie w piekiel lenno.

Rycerze śpią — i miecz boabdilowy
Przeżarła rdza... Zapada gród zhańbiony
Bez walki — w krwawy mrok — w ciszę pło-
[mienną — —

Granada, Styczeń, 1914.



SONET

... I słyżę jeszcze szum Gwadalkwiwuru,
Kiedy pod rzymską przeciąga arkadą,
Igrając z cieniów błękitnych gromadą,
Co wiecznie błądzą śród pól złotych żwiru —

I widzę czarny majestat porfiru
Wieży — gdy na niej swych dłoni nie kładą
Łuny zachodu — — twarz księżycy bładą,
Dziwnie strwożoną śród fal krwawych wiru —



I wielki meczet hiszpańskiej Kordoby —
Kamienną chwałę zwycięskiego ludu...
— Czas go powalił w proch i w noc żałoby — —
Jeno nie zgasił tęczowego cudu
Mozaik drżących życiem tajemniczem
Tam — w lesie kolumn — nad snów boskich
[niczem.

W drodze do Toledo, Styczeń 1914.







GŁOS
MORZA

(VIII SYMFONIA BRUCKNERA)



CEOS
MORZA

(1911 rok wydania)



Wszystko jest walką lub — konaniem — —

— Kto mówić śmie !?..

— Jam jest samotne, głuche morze,

Zdjęłam dziś pęta z woli mej —

I oto żądze jurne mocą

Rozkołysały się tanecznie — —

Lecą i huczą !..

Swawolnym rytmem błyska fala —


Jak wąż się zwija, toczy, skręca

I na przegubach w iskry łamie,

W chłodnej piesszocie wiosło trąca —

Już w pół porwała dysk miesiąca

Na srebrnej w tan go wiedzie łamie,



Miłosną mu przysięgę kłamie,
Nad oszukany w takt się znęca
I w wir srebrzysty — drwiąc — oddala
W tanecznym rytmie — wzdęta fala — —
— — — — — — — — — — — — — — — —
Lecz dość już, dość już, dość już, dość !..
Igraszek lotnych, szeptów słodkich — przeminął
[ścigły czas — —
Grom na trwogę !..
Zawieja blasków senna ginie — —
Zmaga ją twardy błysk — stalowych źrenic du-
[mnej groźby,
Kręgami toczy się — z dalekich granic powołana.
Wola potęgi, górnej mocy — —

W pierś żlebów skalnych miece grot.

Dalej na wały !..

Sztandar w górę !..

— *Wszystko jest walką — lub sromotą —*

Zwycięzonomu pierś przebodziem

I zmiażdżym czoło skał młotami —

Krew jego zgasi ust płomienie

I sztandar nasz opurpurowi —

Lecz jeszcze trzeba ciosów zwalnych — —

Na barkach braci — w górę, w górę

Chybkim polotem wzniesć nad siebie

Łom swojej woli jedynej — —

Tężcie ramiona ! W górę młoty !

Gryźć wroga zębem, w krew, lać jady,

Bryzgów kurzawę sypać w twarz,

Chychotem piargów ślepić zblizka

Wyciem i sykiem zażedz trwogę...

— *Wszystko jest walką...*

— — — — —
Pęka moc ! —

Fal piramidę — otchłań zmaga,

Wicher ją strzępi, skała głodze — —

Złudna gra ! —

Stępione ostrza, grzęzną młoty,

A skalny wiszar dalej trwa

I wzgardą plwa — na łeb kudłaty

Siwizną pian okryty bujnie — —

Zwyciężonemu dzisiaj morzu —

Śmierć i wstyd !..

— — — — —

Na oszalałych rumakach uchodzi morze w otchła-

[nie — —

Własne swe piersi rozszarpie, szukając białej bez-

[trwogi,

Głębiom swym wiary dać nie chce i wszędzie

[zdrady się lęka.

Zdradę oczyma wielkiemi i podłość widzi zieloną
Żwirem śmiertelnej rozpaczki karmi swe boki za-
[padłe...

— — — — —
Aż znów nad bólu głębiną —



Kolisto zwarłszy ramiona,
Lubieżną pierśią błysnie fala
I dysk księżycy, tuląc słodko —
W skrach rozmigoce smugą wiotką,
Skarżąc się cicho łona bielą,

Że łoże puste — pod topielą — —

— — — — —

— — — — —

— Jam jest samotne, głuche morze — —

Zdjętom dziś pęta z woli hardej —



I oto fale jurne mocą

Rozkołysały się tanecznie — —

— — — — —

— *Wszystko jest walką — albo — snem* — —

Monachium, Wrzesień, 1910.

SNY

(VII SYMPONIA BEETHOVENA — ALLEGRETTO)

BOGDANOWI N.

Splywamy miękko z górnych tarasów
W złocistych deljach, w bieli atlasów,
Ścieląc bzu kiście i róż szkarłaty
Na strojne łoża — stołów brokaty — —
Po marmurowych schodach zamkowych,
Po jedwabistej runi kobiercach
Sunjemy lekko z fletni oddechem —
A harf szlochania wtórują echem
W parku głębinach — i w naszych sercach — —
Przed tron królewski znosimy plony :
Winnic okiście i zbóż korony. —
— Król skinął berłem z pod srebrnej lamy :
Tętnią dziedzince — pękają bramy
I w czar błękitny — gości gromada
Różami strojna — miękko zapada — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

— *Gdzieś w dali niebo się zachmurza* —

Ludów i bogów chór zmacony.

Królowie wstali — puste trony !

Królowie idą — drżą korony — —

Pod lśniących mieczów zwinną strażą

Może pójść w tany się odważą ? — —

Gdzieś głucho, głucho szumi burza —

Zwid płomienisty — hetman Sprawy

Ciska w pierś losu piorun krwawy —

— Pożar chłonie zamku tarasy — —

Twardo stąpają — NOWE CZASY !..

Krółów serca biją — jak dzwony,

Mrą bogowie — wałą się trony —

Sztandar bojowy w krwi łopoce — — —

— Gradowej burzy huczą moce — —

Pijane słońca — płoną noce — —

— — — — —

Lecz w gromów blasku — królów ramię

Wichrowe skrzydła mieczem łamie :

Rytmicznych ciosów przemoc święta

Piorunów błyski — w tęcze pęta — —

— — — — —

Szat wonnych smuga w takt powiewa — —

Staje w tęcz kręgu naga Ewa

I w tan miłosny ludy wiedzie —

— — A huf królewski lśni na przedzie — —

Przed tron ! Na gody ! — trąb zwołanie —

Spieszą rycerze — strojne panie —

— Tanecznych godzin władza święta — —

Dalekiej burzy jęczą moce

Uchodzą wichry w puste noce — —

Rytm stóp królewskich burzę pęta

W dostojne chóry świat się wiąże.

W TRAGICZNE TEMPO DUCH SKOWANY — —

Gdzieś słodko szumią faliste łany

W porannej zorzy sierpy migocą
Łzy brylantowe — traw kiście ronią
Nad burzy kłęską — wichru niemocą,
Nad połamanych gromów symfonią — —
I schodzą blade ludów gromady
W słoneczne pola — w zaciszne sady ;
Królewskich winnic niosą okiście
Stopami depcą poszumne liście
I złote kłosy — wichru porywem
W czas burz wydarte — nocą — przed żniwem — —

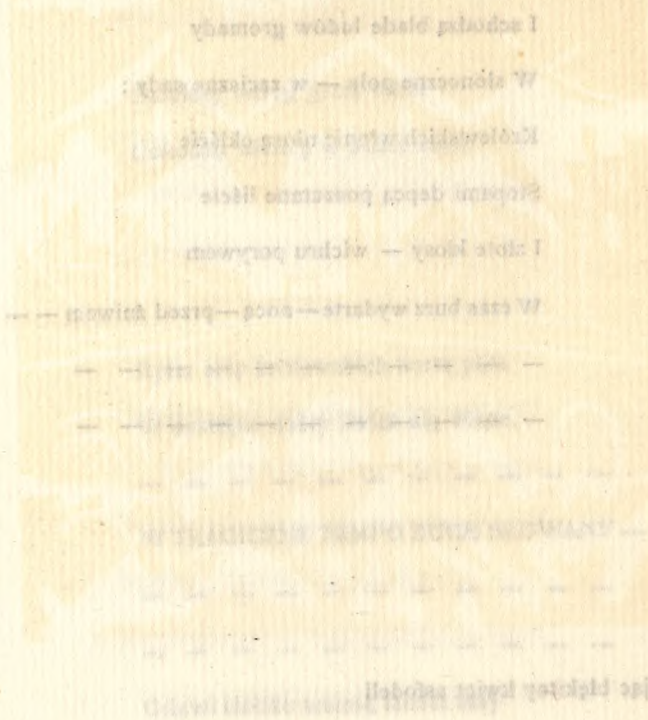
— — — — —
— — — — —

Siejąc błękitny kwiat asfodeli

W cichem harf mżeniu, w brzasków topieli

Płyniemy zwiewne z nad pól i lasów

Smugą skrzydlatą — w otchłanie czasów — —





To wspaniałe, pełne ciepła i miłości spotkanie

Przebiegało w atmosferze wzajemnego szacunku

Wszystko przebiegało w zgodzie i harmonii





RYTM





JANKOWI

W błogosławieństwie rytmu

Leży boska wola,

By nie zaginął świat

W obłędzie komet gasnących,

Gdy na wiszarach chaosu

Walczą oni — —

W błogosławieństwie rytmu

Głuchnie boski żal

Za straconą czystością

Przedstworzonej godziny, —

Za jasną tonią bez szczyrby

Niewyważonych sił —

W błogosławieństwie rytmu
Błyska ludzki miecz,
Przecinający wszerek i wzdłuż
Królestwo Węza i Słońca,
Aby nie zagaś na portowej wieży
Blask walki i walki z przemocą,
Której na imię — Konieczność.

W błogosławieństwie rytmu
Płonie cisza życia,
Którą rodzi pszenicy falujący łan — —
A przeciw niej — śmierć jest zgiełkiem lupanaru,
Gorzki skowyt przerażenia ! — —

* * *

— Drga tumult młotów stalowych
Na kowadłach świata!
W bramę kamienną losu
Bije oskardów moc — —
— Rytmicznie — hej — rytmicznie —
Warczy i gra
Kół rozpędowych śmiganie —
Potok tej pręgi bez końca,
Na której toczy się dola
O krwawych ustach i oczach słonecznych—
— Miłość i ból
Śmierć i upojenie —
W kolisko ludzkich dni —
Wplata — pogodnie — błogosławiąc,
Cudowna rytmu zwycięskiego władza — —

Niechaj rozpękną nareszcie
Wierzeje praw kamiennych —
Od bicia ludzkich serc —
Stopionych w rytmu płomienisty słup!..

Rozkołysany świata dech
Porywa w taniec ląd i morze
— Rytmicznie — hej — rytmicznie —
W miłosnym wichrów uścisku
Kołysze się tłum,
Płomienny wznosząc życia tum
Na niezgadnionych snów urwisku — —
— — — — —
Rytmicznie kruszy się wieczność

W otchłań kamienną zapada —

Tam — gdzie umiera ludzkiej woli pęd — —

* * *



I ty — moja duszo — hej —

— Tanecznie śnisz tanecznie —

O purpurowych zorzach wyzwolenia

Które ćmi łopot skrzydeł nocnej burzy — —

— Twój organowy śpiew

Łamie się w gwiazdy z krwi — —

— Tanecznie — hej — tanecznie —

Tryska na niebios złoty krąg

Pożoga — —



Z pieśnią młotów kamienną

— O duszo moja — hej! —

Z pieśnią młotów, bijących w bramę przeznaczenia

Z głuchym pochodem morskich fal —

Ze świstem biczów — którymi smagał os —

Niewolnych — — —

Z radosnym trzaskiem salw —

I z tłumem, pieśnią nad pieśniami,
Z szumem zbóż żętych w południowy czas —
I z dzwonów wołaniem dalekiem — dalekiem —
Zlewa się w jeden niezgłębiany nurt
— Tanecznie — hej — tanecznie —
Twój rozkochany — duszo — głos — —
— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — —
Rytmicznie kruszy się wieczność
W otchłań płomienną zapada —
Tam, gdzie się rodzi — duszo — wicher twoich
[snów. —

I z klanu gładki nad jaskrawym
X stumna iłów tęczych w podobny czas
I z dzwoniów wołaniem dalać — dalać —

Kawa się w jeden rozkopył aut

— Tarcze — hej — tarcze —

Twój rozkopył — dano — glos —

— — — — —
— — — — —

Rytmiczne kruszy się wreszcie

W ciekawym glosie zapada —

Tam, gdzie się rodzi — dano — widać twój

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

URYWEK

Musi być w życiu twojem jasno,
Jak na śniegowej Tatr polanie —
Gdy ranne zorze znagła wstanie,
A gwiazdy srebrne w dali gasną...

Musi być w życiu twem świetliście
Jak w dzień jesienny w cichym sadzie —
Gdy słońce dłonie miękko kładzie
Na złotych klonów drżące liście...

— — — — —
— — — — —



Przedmowa — 1

Spis treści

| | |
|-----------------------------------|----|
| 1. Wstęp | 1 |
| 2. Jak się bawić w tym świecie — | 2 |
| 3. Jak się bawić w tym świecie — | 3 |
| 4. Jak się bawić w tym świecie — | 4 |
| 5. Jak się bawić w tym świecie — | 5 |
| 6. Jak się bawić w tym świecie — | 6 |
| 7. Jak się bawić w tym świecie — | 7 |
| 8. Jak się bawić w tym świecie — | 8 |
| 9. Jak się bawić w tym świecie — | 9 |
| 10. Jak się bawić w tym świecie — | 10 |



Odwracam zwolna kartę życia ;
Patrzę, co nowa mi przyniesie :
Czy złotą ciszę w sennym lesie —
Czy nocnej burzy krwawą łunę...

— Swawoli oddech pól z kłosami,
Jesteśmy z losem — sami, sami...

Myśl cicho trąca woli strunę
Pożądań słodkich bieg odmienia
Z perłowych tęsknot igra matnią...

— — — — —
W miękkiej beztrosce — od niechcienia

Przewracam kartę mą ostatnią —
W słońcu pisaną kartę życia...

Obwracam zwolna kartę życia :
Patnie, co nowa mi przychodzi :
Czy złoty ciazę w sennym łacie —
Czy nocnej burzy kwawę jano...
— Szawoni oddech pól z kłosami,
[ostatni z losom — snem, senni...
Myli licha trasa woli struny



~~Biblioteka Seminarium
Mst. Lit. Polskiej U. J. P.~~

124

~~6579~~

SPIS RZECZY

| | str. |
|---|------|
| Na wązkiej miedzy snu i burzy | 7 |
| Wielbię twych oczu i ust boską grę. | 9 |
| Mój ból — mój król (rondo) | 11 |
| Mój bóg — mój wróg (rondo) | 13 |
| Śnią blade lilje mego sadu | 15 |
| Gdy będziesz żegnać nie roń łez | 17 |
| Otom ci przyniósł różę, rwaną nie w mym ogrodzie. | 19 |
| Pierrot smętny grać przestał (sonet) | 21 |
| Czemu miłosnych strof nie tworzę | 23 |
| W te senne południowym żarem głębie | 25 |
| Cmentarz radosny | 29 |
| Duch twój przychodzi nocą | 35 |
| Sadzie mój, pełen słodkiej wiosny (sonet) | 37 |
| Żądałaś anemonów | 39 |
| Twe imię (rondo) | 43 |
| Dwie siostry łączą nam dłonie | 45 |
| Przemienie sen (rondo) | 47 |
| O, skargo pustych kościołów | 49 |
| Padają gwiazdy ze stropu na polską rolę | 53 |
| Trzeba mi dzisiaj kwiatów całe morze. | 55 |
| Pokuso moja wonna (sonet) | 57 |
| W alabastrowem zmysłów i serc uciszeniu (sonet) | 59 |

| | str. |
|--|------|
| Widziałem perły twoich łez. | 61 |
| Przekleństwo ronom i sonetom (rondo-arabeska). | 63 |
| Oddycham chwilą słodką (Faun przemówił...) | 65 |
| Poszedłem szukać miłosnej przygody. | 67 |
| Czas stanął | 69 |
| Pijanym jest kochaniem i muzyką | 71 |
| Dziewczyno moja daleka (sonet). | 73 |
| Stroić cię będę w złoto i szkarłat (sonet) | 75 |
| A tak cię czekam nocą i dniem | 77 |
| Spadają gwiazdy twoich łez. | 79 |
| Pytanie w nocy. | 80 |
| Taki mnie gorzki chwycił żal | 81 |
| Modlitwa o grom | 83 |
| Alhambra (sonet). | 85 |
| W ogrodach Generalifu o zmierzchu (sonet) | 87 |
| I słyszę jeszcze szum Gwadalkiwiru (sonet). | 89 |
| Głos morza (VIII symfonia Brucknera) | 93 |
| Sny (VII symfonia Beethovena — Allegretto) | 101 |
| Rytm płomienny | 111 |
| Musi być w życiu twojem jasno | 121 |
| Odwracam zwolna kartę życia. | 123 |

DRUKARNIA POLSKA A. REIFFA
S. HEYMANN — 27, RUE ST-SULPICE, PARIS



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-68

K
6542

DRUK REIFFA. — HEYMANN
PARIS, 27, RUE ST SULPICE